

Kuryer Poznański.

Nr. 43.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 21 lutego 1878.

Józef Zórawski.

Rok VII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 10 franków, w Belgii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Habemus Papam!

Po żałobnych uroczystościach, jakie się po całym katolickim świecie w kir przybranych świątyniach odbyły, wznosiły się ze wszystkich piersi błagalne modlitwy do Boga szczęśliwy i rychły wybór następcy Piusa IX, któryby w tak ciężkich czasach, jak obecne, ujął w silną dłoń ster Piotrowej Łodzi i objął rządy nad Kościołem Bożym. I Bóg wysłuchał modłów i wołania ludu swego, namyślał jednością i zgodą serca książąt Kościoła, kierował ich wolą i sprawił, że za krótko jedna upłynęła doba, a oto już po wszystkich krańcach Europy rozlega się imię nowego Papieża.

Wczoraj o zmierzchu wieczornym nadeszła do naszego grodu radosna ta wiadomość i rozszedłszy się lotem błyskawicy, napełniła weselem serca wszystkich. Nadzwyczajnym dodatkiem zawiadomiliśmy natychmiast miejscowych czytelników naszych, że tego Eminencya Kardynał Joachim Pecci, którego imię tylokrotnie wymieniane było po śmierci Piusa IX, został wybrany Papieżem i przyjął imię **LEONA XIII.**

Niechże tedy najprzód dzięki będą Najwyższemu Panu, że za ledwie zasmucił nas śmiercią Pomazańca swego, najbardziej ukochanego Piusa, a oto już po trzynastu dniach pociesza nas i daje nam widomą Głowę Kościoła, daje Namiestnika swego i Ojca wszystkim wiernym. Nie zostawił nas sierotami, pokrzyżował zamiary przeciwników, przetrwał dni oczekiwania i rychło z pośród łona świętego Kolegium wzbudził następcę Piusa IX.

Ludy katolickie całego świata kornie przyklękły przed następcą Piotra świętego i pomogły mu w dani tę samą miłość, to samo synowskie przywiązanie, tę samą uległość i posłuszeństwo, jakimi pałały ku nieśmiertelnej pamięci Piusowi IX. Rządy Europejskie badać może będą warunki i okoliczności, wśród których nowy wybór dokonany został, ale świat katolicki powtórzy milionami głosów za dziekanem św. Kolegium słowa zwiastujące radosną nowinę: **Habemus Papam!** Mamy Papieża! ukorzy się przed Tym, któremu Bóg oddał klucze Królestwa Bożego i obdarzył pełnią władzy związania i rozwiązywania na ziemi.

Za czasów niepodległości Ojczyzny naszej król i Królowie Polscy po wyborze nowego Papieża świetne orszaki do Wiecznego Miasta przez usta dostojników królestwa swego składali „obedycya“, czyli przyrzeczenie powaszczenia nowemu zwierzchnikowi Kościoła. Dziś wśród ubóstwa i niedoli naszej nie stanie nas na bogate poselstwa, na kancleatów i senatorów, coby blaskiem i bogactwem orszaków w podziwieniu wprawiali chrześcijańskiego świata. Dzisiaj lud polski tylko serca swoje, przepelnione miłością do Stolicy Piotrowej, przesyła Ci Ojczyźnie, Ojciec św., i u stóp Twoich składa niezachwianą wierność niezłomną przywiązania. Z obrońców chrześcijaństwa, co pierściami swymi zasłaniali Europę najczerniejszym Wschodem, staliśmy się ludem czystym i pokrzywdzonym w najświętszych krajach naszych. Jedną tylko Stolicą św., której ręką otrzymaliśmy światło wiary, i tylko Papieżem rzymscy podnosili poległy głos swój, słyszany w całym chrześcijaństwie, w obronie naszej i wyrzucali

światu zbrodnię, jakiej się na nas dopuszczono. Mianowicie zaś Wielki poprzednik Twój, Ojciec św. Pius IX, troskliwą otaczał nas opieką i od początku panowania, aż do schyłku dni swoich z nieustraszoną odwagą bronił uciśnionego Kościoła polskiego. To też stawając przed Tobą Ojciec św. i składając Ci w duchu hołdy nasze, ślubując Ci wierność i posłuszeństwo, poważamy się w pokorze ducha polecić opiece i modlitwie Twojej cierpienia i boleści nasze, pełni wiary, że w św. osobie Twojej powrócił nam Pan Bóg to, co nam zabrał w osobie Wielkiego Piusa.

Wybór Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII odbył się nadzwyczaj szybko a konkławe nie trwało dłużej, jak półtorej doby. Wieczorem dnia 18 bm. o godzinie 6 i pół udało się św. Kolegium do konkławe, nazajutrz przed południem odbyło się prawdopodobnie pierwsze skrutynium, po południu drugie, a na wczorajszym dniu już Kardynałowie mogli oddać pierwszy hołd nowemu Papieżowi. Wybór Piusa IX trwał trzy dni, od 14 do 16 czerwca roku 1846. Wybór Grzegorza XIII w roku 1572 trwał tylko godzinę, wybór Grzegorza XV w roku 1621 trwał godzin 7; w bieżącym wieku, oprócz wyboru Piusa IX, najkrótsze konkławe trwało dni 25, najdłuższe 3 miesiące, a przy wyborze Grzegorza XVI przepędzili Kardynałowie 50 dni w konkławe. Leon XIII, Joachim Pecci, urodził się 2 marca 1810 roku w Carpineto, niedaleko Anagni, w dzielnicy heroników w Państwie papieskim, ze starożytnej patrycjuszowskiej rodziny. Ukończywszy studia swe w kolegium rzymskim wstąpił do akademii, w której się kształciła młodzież szlachecka poświęcająca się stanowi kapłańskiemu, i oddawał się z zamiłowaniem naukom prawniczym i teologicznym. Grzegorz XVI wyniósł go do godności Prałata i mianował referendarzem Sygnatury 16 marca 1837 r. Nie długo potem wysłał go jako delegata papieskiego do Benewentu a później do Spoleto i Perugia, gdzie młody Prałat rozwiniął wielką energią i najświetniej usprawiedliwił wielkie nadzieje, jakie w nim pokładał Grzegorz XVI. Mieszkańcy okolic, w których urząd swój sprawował, otaczali go powszechną czcią i uwielbieniem, a obywatele Benawentu szczególnie wdzięczni mu byli, że okolicę ich oczyścił z bandytów i opryszków, którzy życie i mienie niepewnym czynili. Jak dalece uniał sobie pozyskać serca ludu świadczy ta okoliczność, że kiedy w Benawencie ciężko zapadł na zdrowiu, duchowieństwo i wierni odbywali publiczne procesye, aby wyprosić u Boga powrót do zdrowia chorego delegata. Łagodność jego dowodzi fakt ten, iż w Spolecie za rządów jego wypróżnili się wszystkie więzienia z przestępców politycznych. W roku 1843 mianował go Grzegorz XVI Arcybiskupem Damietti in partibus infidelium i wysłał jako nuncjusza do Brukseli, gdzie w wysokim stopniu zjednał sobie przychylność i względy króla Leopolda I; w roku 1846 19 stycznia prekonizowany został na Biskupa Perugii i mianowany tego samego dnia Kardynałem in petto; z powodu śmierci Grzegorza XVI, która w kilka miesięcy potem nastąpiła i z powodu zamieszek, jakich Włochy w następnych latach były widownią, otrzymał kapelusze kardynalski dopiero w 7 lat później, 9 grudnia 1853 roku. Kościołem jego tytularnym był kościół św. Chryzostona.

Z wielkimi przymiotami ducha, pobożnością i głęboką wiarą, łączy szczęśliwie wybrany Ojciec św. LEON XIII jasny pogląd na potrzeby Kościoła i na obecne stosunki. Wobec przywłaszczycieli ojeowizny Piotra św. i zaborców Rzymu zachowywał zawsze nieugiętą stałość i powagę, która mu w oczach przeciwników jednala część i szacunek. Rząd włoski zabrał mu oprócz innej własności Kościoła, także i seminaryum durowe z wszystkimi jego dochodami, — gorliwy pasterz otworzył we własnym pałacu nowy zakład i jak najtroskliwiej opiekował się młodymi lewitami. Progów jego pałacu nie przestąpił żaden z urzędników zaborczego rządu. W diecezji swój budził pomiędzy duchowieństwem zamiłowanie do nauk i badań teologicznych i założył akademię św. Tomasa, której sam przewodniczył.

LEON XIII, jest postaci wyniosłej, twarz jego szczerpła, pociągła, robi wrażenie ascety, głos ma dźwięczny, w obejściu obok powagi znamionuje go prostota.

Uroczystość ogłoszenia Kardynała Pecci Papieżem odbyła się podług depezy z biura Wolffa z Rzymu 20 b. m. w następujący sposób:

Wielka loża bazyliki Watykańskiej została dziś otworzona o 1/4 godziny. Kardynał-dyakon ogłosił wybór Papieża. Papież pokazał się o godzinie 4 1/2 i został przyjęty radosnymi okrzykami wielkiego tłumu ludu. Następnie udzielił Papież, otoczony kolegium Kardynałów, błogosławieństwo.

POZNAŃ, 21 lutego.

Mowa ks. Bismarcka, powiedziana przedwczoraj w parlamencie niemieckim, określająca stanowisko Niemiec w sprawie wschodniej, przyjęta została przez dzienniki berlińskie wszelkich odcieni a nawet opozycyjne z zadowoleniem. Znaczącą one tak jak i mówcy wszelkich prawie frakcyi w Izbie, że główny jej moment stanowi zapewnienie ks. kanclerza, iż wszystkimi siłami starać się będzie o utrzymanie pokoju, że Niemcy występować będą pojednawczo i żadnej z interesowanych stron nadziejami poparcia swego ludźmi nie myślą. Germania nie zapalając się dla polityki Bismarcka i samodzielny w tych rzeczach mając sąd, uważając debaty w sprawach polityki zagranicznej w parlamencie za nie nie znaczące, gdyż nie odsłaniają nigdy tego jasno i otwarcie, co się za kulisami dzieje, konstatuje jako jedyny rezultat wtorkowej debaty oświadczenie się jednogłośnie całego parlamentu za całością austriacko-węgierskiej monarchii. Że w interesie Austrii mógł Windthorst albo Polak, który wie, jak stosunkowo polska narodowość w Austrii praw zupełnych używa, przemawiać, temubyc się dziwić nie można, ale że Benningsen nie pomny na swą nacyonal-liberalną przyszłość to samo uczynił, a nadto oświadczył, że nie leży w interesie Niemiec kosztem austriackiego terytorium powiększenia państwa niemieckiego, to daje dużo do myślenia. Ks. Bismarckowi mogło takie oświadczenie, złożone przez wszystkie „narodowe partye“ być pożądaną, i dla tego nie irytuje Germanii okoliczność, że kanclerz starał się osłabić austriackie sympatyie niektórymi demonstracyami na korzyść Rosyi. Książę Bismarck czuje rosnącą potęgę Rosyi, ale dyplomatyczna mądrość nie pozwala mu z Rosyą zerwać zupełnie. Prędzej jednak czy później będzie musiał ks. kanclerz wnieść w rzeń kwestyi wschodniej. Czy domysły Germanii są słuszne, nie wiemy, naszym zdaniem zbyt silnie manifestował ks. Bismarck swą przyjaźń do Rosyi, zbyt silnie jest z nią związany interesem i potrzebuje jej poparcia w dzisiejszym położeniu Europy, aby tak łatwo mógł z nią zerwać. W mowie Bismarcka uderza nas i razi ten ton jowialny w kwestyi tak ważnej, która na Europie może spowodować niezliczone klęski, drażliwość, z jaką odpowiadał Windthorstowi upominają-

cemu, że Rosya będzie miała odtąd przewagę w Europie, jeżeli półwysp bałkański zagarnie pod swe chochy pośrednie panowanie, a nade wszystko oburza to, co mu nienawidę do narodu polskiego podsunęła. Dopóki Polska będzie tym kitem łączącym przyjaźń moskiewsko-niemiecką, dopóki rząd niemiecki nie dojdzie do przekonania, że z Polski przeciw Moskwie i panslawizmowi należy postawić mur, dopóty Niemcy zawsze więcej sprzyjać będą Rosyi jak komukolwiek w Europie.

W Wiedniu przyjęto oświadczenia ks. Bismarcka także z zadowoleniem; z rozpraw parlamentu czerpią tam nadzieję, że Niemcy rozumieją doskonale interesa Austrii na Wschodzie i nie będą się bynajmniej sprzeciwiały energicznej ich obronie. Z wiedeńskich dzienników wczorajszych omawiających debaty, jakie się toczyły o sprawie wschodniej równocześnie w Berlinie, Pieszczu i Wiedniu, podnosi Fremdenblatt, że rząd austriacki w odpowiedzi swój, nie prowokując w żadnym kierunku, jasno i otwarcie stanowisko swe wobec rosyjskich warunków pokojowych oznaczył. Co do oświadczeń ks. Bismarcka zastrzeżenie sobie ten dziennik zdanie po otrzymaniu dosłownego jęj brzmienia, tymczasem sądzi, że pośrednictwem niemieckiemu, jakie ks. Bismarck przyobiecał, nadawać będzie charakter interes, jak go Benningsen przedstawił. Austria nie oczekuje od nikogo pomocy do urzeczywistnienia swego programu, spodziewa się i oczekuje tylko, że Niemcy nie będą jej przeszkadzali, jeżeli będzie musiała całą siłą interesów swych bronić. Presse, nie wchodząc w merytoryczną część oświadczeń Bismarcka, nie może powstrzymać się od uwagi, że nie mogą one popierać iluzji węgierskich polityków, którzy nadzieje swe budują na przymierzu z Anglią a przynajmniej na moralnym poparciu ze strony Niemiec. Presse także zauważa, że mowy ks. Bismarcka i Benningsena w kierunku politycznego toku myśli się uzupełniają. N. Fr. Presse mówi, że w całej mowie ks. Bismarcka przebiega się zdanie, iż najlepiej sprawie pokoju się przysłuży, jeżeli się na żadną stronę nie przechyli i nie zwiąże i zastrzeże sobie urząd „maklera pokoju.“ Niezaprzeczenie, mówi dalej ten dziennik, wypływa z tej mowy, że Niemcy wobec Rosyi mają zupełnie wolne ręce. Z dzienników angielskich podaje nam telegram rozumowanie nad mową Bismarcka jednego Timesa. Zdaniem tegoż dziennika powstrzymają się Niemcy, ile możności, od wszelkiego mieszania się w sprawę wschodnią. Niemcy są dość silne do takiej postawy, mówi Times, która chociaż widoków pokojowych nie wzmacnia, to nie działa także w kierunku przeciwnym. Ze szczególniejszym zadowoleniem podnosi Times, że ks. Bismarck i ks. Auersperg wyrazili zdanie, iż zebraniu się kongresu nie nie przeszkodzi. — Interpelacya w sprawie wschodniej w Wiedniu i Pieszczu miała przysięść na stół dopiero w środę lub czwartek. Korespondent Köln. Ztg z Wiednia dowiaduje się, że przyspieszono odpowiedź na życzenie ks. Bismarcka, aby się nie wydawało, że ministrowie austro-węgierscy mówią pod wrażeniem mowy niemieckiego kanclerza.

Wojenne i pokojowe widoki zmieniają się od dnia do dnia. Angielska eskadra mimo że zatoka w Mudania jest bardzo wygodna, nie bawiła w niej długo, ale znowu bliżej Stambułu się posunęła. Moskale zaś posuwają się ku Gallipoli, tak że rząd angielski uznał za konieczne wysłać okręt pancerny do zatoki w Saros, aby strzedz tego półwyspu. Niebezpieczeństwo zatem starcia się Moskali z Anglikami weale nie usunięte. Morning Post dowiaduje się, że Rosya chce koniecznie obsadzić Gallipoli, jeśli Anglia nie pozwoli obsadzić fortów nad Bosforem albo nie przyrzecze, że angielska flota nie wpłynie na morze Czarne. Sprawę tę poruszono już także we wtorek w Izbie wyższej parlamentu angielskiego. Hr. Derby oświadczył na zapytanie ks. Argyll, że rokowania względem Gallipoli jeszcze nie ukończone, że depezy pomiędzy obydwoima interesowanymi w tej sprawie rządami jeszcze kursują i dla tego nie może Izbie nie powiedzieć, spodziewa się jednak, że w czwartek będzie mógł zawiadomić o rezultacie tych rokowań. Na posiedzeniu tém był także obecny hr. Szuwałow. Postawa obecna Anglii napełnia nową otuchą Turków, tak że zaczynają Moskowie pokazywać rogi. Podług Pol. Corresp. rozpoczęły się rokowania o warunki pokoju w Adryanopolu dopiero w sobotę zeszłą i zaraz na samym początku znaczne wykazały się tru-

dności. To samo powtarza Agence russe, która zaprzeczając wiadomości Daily News, jakoby pokój z Turcją miał być zawartym już wczoraj, konstatuje owszem, że przeciwnie Turcy biorą na kiel. A dalej rozodzi się Agence russe nad wypłynięciem floty angielskiej do morza Marmora i mówi: Cofnięcie się angielskiej floty do zatoki Mudania nie zmniejszyło ważności przejazdu przez Dardanelle, wbrew woli Porty dokonanej; dowodzi ono, że angielskim poddanym w Turcyi nie groziło żadne niebezpieczeństwo i że przejazd floty był zupełnie zbędny. Ponieważ jednak stało się to już faktem dokonanym, konieczną jest rzeczą, aby irosyjskie wojska zajęły punkta bliżej Carogrodu położone, i stały w pogotowiu na wszelkie ewentualności, mogące zagrozić chrześcijańskiej ludności. Rozwiązanie kwestyi, kończy Agence, mogłoby nastąpić tylko przez odjazd floty do przystani Bezika, wówczas Rosyianie powrócą także na linię demarkacyjną.

Rząd austriacki stara się, podług depeszy Koeln. Ztg udaremnić rosyjskie usiłowania zwłeczenia kongresu jak najdłużej i spodziewa się, że, zanim pokój z Turcją ostatecznie będzie zawarty, kongres się zezjdzie, tak że dyplomaci rosyjscy nie będą mogli uciekać się do wymówek, iż są wobec Turcyi związanymi. Niemcy zdają się popierać usiłowania Austrii, tak że kongres rozpocznie swe prace około 12 marca; wypływa to także z mowy ks. Bismarcka. Do Pest. Lloyd'a donoszą z Wiednia, że Rosya przybocznie ukończyła układy pokojowe do początku marca i życzy sobie, aby otwarcie kongresu odroczone do tego czasu. Do tegoż pisma donoszą z Carogrodu, że ambasador Zichy otrzymał ponownie rozkaz dogadania się od Porty o pozwolenie do przejazdu przez Dardanelle dla austriackich okrętów wojennych. Inny dziennik pesterński dowiaduje się, że tak dalece przygotowano do mobilizowania armii austriackiej postąpiły, iż najdłużej w 20 dniach może być armia ze 600,000 żołnierzy złożona ustanowiona nad każdą granicą w monarchii.

Porta wysłała podług doniesienia Agence Havas Namyka baszę w nadzwyczajnej misji do Petersburga. Z Adryanopola nadeszły we wtorek od Salfeta baszy ważne bardzo depesze, tak że natychmiast zwołano ministrów na naradę. Pol. Corresp. dowiaduje się, że Serwer basza, minister spraw zagranicznych podał się do dymisji, a sułtan dymisję przyjął. Zbytek sympaty dla Moskwy, jakieśmy wczoraj już pisali, przyprowadzi go zapewne o urząd ministra.

Nie tylko Rumunia, ale i Serbia ma swe kłopoty z przyjaźnią moskiewską. Rosya chce przyłączyć paszalik Niżu do nowego Księstwa Bułgarskiego i w tym celu zamierza obsadzić ten obwód sześcioma tysiącami żołnierzy rosyjskich. Wskutek tego przygotowuje prezydent ministrów Risticz memorandum do cara Aleksandra, a nadto wysłano pułkownika Leszjanina do Adryanopola, aby tam przedstawienia poczynił przeciwko zajęciu Paszalicu przez Moskali. Ponieważ jednak nie wierzą Serbowie w pomyślny rezultat swych zabiegów u Moskali, usuwają z Niżu wszelkie działa i przewożą je do Aleksinacu.

Wiadomości z Rzymu.

Z Rzymu odbieramy z niedzieli następującą korespondencją:

Rzym, 17 lutego.

Dziś trzecie się odprawiło nabożeństwo żałobne za Ojca św. w kaplicy Sykstyńskiej w asystencji całego kolegium kardynalskiego. Natłok ludzi był ogromny, szczególnie dzisiaj, a chociaż wpuszczano do Watykanu same tylko osobistości wylegitymowane kartkami od kardynała Pecci, nie wszystkim udało się wejść do kaplicy nie wielkich, co prawda, rozmiarów. Dziś przed rozpoczęciem nabożeństwa przyszło

Przybłąda.

Powieść ukraińska

Iwana Neczua.

Z rusińskiego przełożył St. Sz.

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 41.)

I Lemiszkowski zamilkł, nie wypuścił ani z ust pary. Zofia zagniewana, trzasnęwszy drzwiami, wyszła z pokoju. Udała się do pokoiku panny Teodozyi i tam nagadały się do syta o nowych znajomych. Jaś przypadł obu damom mocno do gustu, nie mogły go się dosyć nachwalić.

— Kiedy też zdarzy nam się znowu być w Kamiennój, z westchnieniem zakończyła rozmowę Zofia, i wyszły do ogródka na przechadzkę.

Przez rozległą dolinę pomiędzy wzgórzami; widać ztąd było kamienną, nawet część parku i szczyt oranżeryi, która stała na wyniosłości. Obiedwie kobiety, wszedłszy do ogrodu, mimowoli zwróciły oczy w tamtą stronę.

— Oto widać to miejsce, rzekła Teodozya.

— To miejsce, myślała sobie, nie nie mówiąc Zofia, gdzie ludzie żyją sobie jak u Pana Boga za piecem, jak w raju; miejsce, gdzie on

nawet do walki przede drzwiami kaplicy pomiędzy szwajcarami a Anglikiem, który gwałtem siłą się wniósł do niej, i podobno dopiął celu. Przykre ta scena jednakowoż zrobiła wrażenie. Przy dzisiejszej uroczystości obecni byli też deputowani z centrum parlamentu niemieckiego, panowie dr. Bock i v. Grand-Ry z Akwisgranu i p. Dieden z Trewiru. Bardzo dobre tu zrobiło wrażenie, iż dało się reprezentować na pogrzebie Ojca świętego i Koła polskie w osobie pana hr. Adama Sierakowskiego. Przyjechałszy tutaj, zaraz przyjętym został przez ks. kardynała Kamerlenga Pecci, który wzięwszy do akt swoich list uwierzytelniający go jako reprezentanta frakcyi polskiej, natychmiast mu kazał udzielić biletów na nabożeństwa w kaplicy Sykstyńskiej.

W środku tej sławnej kaplicy wznosi się katafalk olbrzymich rozmiarów, rześistém oświetlony zewsząd światłem a ozdobiony scenami ważnymi z życia Piusa IX. Na 4 stronach jego czytamy następujące słowa:

1. Petri annos in Romana sede unus superavit.

2. Mariam D. N. immaculatam, Rom. Pont. Magisterium in errans decrevit.

3. Beneficentia, ingenio, moderatione omnium ad sui admirationem erexit.

4. Optimi Principis Nomen et Famam est meritus.

Po odpiewanej mszy św. czterech Kardynałów odprawili, jeden po drugim, absolucją, ubrani w kapy czarne i białe, na głowie mitry. Dziś po mszy św. kanonik pewien św. Piotra odezwał z ambony dość obszerną mowę pogrzebową w języku łacińskim, z której jednakowoż z mojego miejsca ani słowa zrozumieć nie mogłem.

Observatore Romano wczorajszy ogłasza następujący wyjątek z testamentu Ojca św., który prostotą swoją i skromnością tém większe w całym świecie katolickim zrobi wrażenie, im większą w historii zostanie postać Wielkiego Papieża:

„Il mio corpo divenuto cadavere sara sepolto nella chiesa di S. Lorenzo fuori le mura, precisamente sotto il piccolo arco esistente sotto la così della graticola, ossia pietra nella quale si designano anche adesso le macchie prodotte dal martirio dell' illustre levita. La spesa del monumento non deve eccedere quattrocento scudi.“

Co znaczy po polsku:

Ciało moje po śmierci ma być przechowane w kościele św. Wawrzyńca za murami, bezpośrednio pod małym sklepieniem znajdującym się pod tak nazwaną kratką, czyli pod kamieniem, na którym dziś jeszcze widać plamy pochodzące od męczennictwa wielkiego lewity. Koszta pomnika nie mają przechodzić 400 skudów (2600 marek).

Pius IX sam sobie także w testamencie swoim napisał epitafium grobowe następującej treści:

Ossa et cineres Pii P. P. IX.

sum. Pont. Vixit annos

In Pontificatu annos

Orate pro eo.

Jako herb szlachecki mający być umieszczony na nagrobku wyznaczył — trupią głowę.

Wielki Papież nie tylko za życia, ale i po śmierci światu katolickiemu powiedział naukę. Oby ją wszyscy zrozumieli.

Przygotowania do konklawe już nieomal skończone. Jutro o godzinie 10 odprawi się w kaplicy paulińskiej msza św. de Spiritu Sancto, która wieczora konklawe się zamknie i Kardynałowie aż do wyboru nowego Papieża od świata tak będą oddzieleni, że, oprócz komnat swoich, chyba tylko niebode będą mogli oglądać.

Nie byłbym nigdy myślał, że przepisy co do zamknięcia konklawe od świata do takich się odnoszą szczegółów! Nietylko, że wnijsieca wszystkie do mieszkania konklawistów są nie deska-

może teraz przechadza się po wspaniałym parku.

I w wyobraźni jej stanęła postać Jasia Seredyńskiego. Widziała go stojącego na swych schódkach kamiennych, wśród zieloności ogrodu, a ona trzymała się jego ręki i ukradkiem spoglądała na piękny profil mężczyźni twarży, na czarny, błyszczący wąsik; czuła oddech piersi, ciepło ręki jego.

— Czy prędko się znowu zobaczymy? pytała sama siebie, pogrążona w myślach, w cierpieniu.

Długo chodziła Zofia po dość obszernym ogrodzie. Tak jej się niechęciało powrócić do domu, gdzie obóstwo i kłopoty najwzajemniejszej prozy rozwiewały sny piękne, które zawisły po nad jej głową, i nie chciały ulecieć, choć ulecieć nareszcie musiały. Z przymusem wytrwała w stancyi przez czas obiadu i zaraz wyszła znowu na ogród, popatrzyć na miejsce, które ją wabiło ku sobie porozumiewać z tłoczającymi się w sereu i głowie myślami. I było jej przez chwilę błogo z temi złotemi uludy. W duszy jej grały melodie dawno zapomniane, a tém miłsze, że ponownie wywołane do życia; pieściła się niemi, jak odzyskaną stratą.

— Mamo! proszę do domu, już wczecza gotowa.

Głos dziewczęcia przerwał dumy i trzeba było wracać do spraw powszednich, tak niepojętych. Znowu ogarnęła ją ze wszystkich

mi przybite, ale formalnie zamurowane, ale co więcej, przed każdym oknem, czy wychodzącym na ulicę, czy to na podwórze jakie wewnętrzne Watykanu, przybito rodzaj szranki drewnianej, otwartej tylko ku niebu i zasłaniającej kompletnie widok. Formalne więzienie. Książd Kardynał paryski Guibert i dużo innych Kardynałów weale niewygodne i ciasne dostaną pokoje. Nie dało się to inaczej urządzić a należy się już z tego względu spodziewać, iż purpuraci nie zbyt długo-zmuszeni będą w tém więzieniu pozostać. Pokój zamieszkały dotychczas przez naszego ks. Kardynała dostał się losem ks. Kardynałowi Franchi, który jednakowoż zaraz się z ks. Prymasem zamienił. Sypialny więc pokój zostanie się jemu, w innych salonach, należących do mieszkania naszego ks. Arcybiskupa, pomieszczą się Kardynałowie Bartolini i Chigi. Sypialny ów pokój, bardzo zresztą obszerny i ozdobny, książd Kardynał nasz podzielił przez zasłony na trzy części: pierwsza, własny sypialny pokój, nazywa się Poznań; druga, pokój konklawisty książd msgr. Meszczyńskiego, Gniezno; w trzeciej części stoi ołtarz do odprawienia mszy św., jeszcze nie miała denominacyi. Proponowałem ją nazwać Ostrowem, na pamiątkę owej więziennej kaplicy, i zgodzono się na to.

Otóż macie, kochany Kuryerze, dycezyjne nasze w samym Watykanie. Przekonany jestem, że i te szczegóły Was zajmą, bo więcej, niż cokolwiek bądź, świadczą o tém, jak żywo zawsze Eminencya zajęty nami, a jak serce kochające zawsze wraca do swoich.

Bardzo też ks. Kardynał się cieszył, że u nas tak uroczyście wszędzie i z tak wielkim udziałem odprawiano nabożeństwa dla Ojca św. Trudno też znaleźć w świecie kraju więcej przywiązanego do Stolicy świętej od naszej kochanej Polski.

Późno już w nocy odebraliśmy z wiarogodnego źródła telegram w języku polskim oddany wczoraj w Rzymie o godzinie 8 minut 10, potwierdzający telegraficzną wiadomość biura Wolffa, a donoszący o szczęśliwie dokonanej wyborze nowego Papieża. Niestety do tej chwili nie możemy dokładnie oznaczyć czasu, w którym wybór dokonany został. Aż do ostatniego wyboru działa z zamku świętego Anioła zwiastowały światu katolickiemu, że na stolicę rzymską wstąpił nowy następcą świętego Piotra, atoli od czasu, w którym działa włoskiego rządu uczyniły wyłom w Porta Pia, a zamek świętego Anioła zajęły wojska piemonckie, nie zagrzmią w tej wielkiej chwili paszcze działa i nie ogłoszą Rzymianom tej wesołej nowiny. Do Berliner Tageblatt telegrafowano z Rzymu pod dniem 19 b. m., tj. we wtorek o godzinie 2 minut 25 po południu: „Pierwsze skrutynium, które się dzisiaj w konklawe o godzinie 10 rozpoczęło, skończyło się o godzinie 1 minut 52 — bezskutecznie. W tej chwili wznosi się obłok dymu z ponad komina, umieszczonego nad dachem kaplicy sykstyńskiej — jako znak, że karteczki z powodu bezskutecznego rezultatu wyboru — spalone.“

Rzym, godzina 7 minut 35 po południu. Rezultat drugiego wyboru jeszcze dotychczas znany nie jest. Nieprzejrzane tłumy ludu zalegają plac św. Piotra. Aż do 3 kwadransy na 7mą nie widziano wnoszącego się nad konklawe dymu, później nie pozwalała go dojrzeć ciemność wieczorna.“ Tyle Berliner Tageblatt. Nadmieniamy tutaj, że po za ołtarzem kaplicy sykstyńskiej umieszczone dawnym obyczajem mały piecyk, którego rura wychodzi ponad dach pałacu watykańskiego i zdala z placu św. Piotra jest widoczna. W piecyku tym składają się karteczki wyborcze, gdy wybór nie przyszedł do skutku i zapalają razem z wiązką mokrej słomy. Powstaje ztąd kłęb dymu, będący znakiem, że wybór jeszcze nie przyszedł do skutku. Brak tego znaku był pewnie powodem, iż biuro telegraficzne Hirscha już we wtorek rozgłosiło wiadomość, jakoby nowy Papież został wybrany.

stron uboga prostota zwykłego życia codziennego w Tworocze.

Uplłynął tydzień jeden i drugi.

Pewnego poranku przed domem ekonomskim zatętniły podkowy i zjawił się w ganku jeździec. Zofia zauważyła go z okna i serce jej zadrżało. Był to kozak pański z Kamiennój. Służąca wniosła list. Zofia gorączkowo rozzerwała kopertę. Było to zaproszenie od pana Seredyńskiego na wieczór tańczący. W radości pocałowała papier i wybiegła szybko do panny Teodozyi obwieścić jej tę świetną nowinę.

— Teosiu kochana — w uniesieniu zawołała Zofia, rzucając się jej na szyję — patrz co przyniosł kozak.

Teodozya przeczytała bilet i w swoją koleję rzuciła się w objęcia towarzyski. Sciskały się i całowały.

Lemiszkowski usłyszawszy takie poruszenie, zajął do pokoju i wyszedł z pokoju rzuciwszy scenie czułości.

— Jakóbcu! masz, czytaj!

Flegmatyczny Lemiszkowski przeczytał bilet, oddał żonie znowu i wyszedł z pokoju rzuciwszy nawiasową uwagę.

— I czego to całować się i płakać z radości!

Ochłonawszy z pierwszego wrażenia zachwyty, nasze damy zaczęły radzić nad przygotowaniem się na bal. Stało na tém, że Teodozya z Lemiszkowskim mieli pojechać zaraz

Przypominamy przy tej sposobności, że wybór Piusa IX dokonany dnia 16 czerwca r. 1846 dopiero nazajutrz rano z balkonu kwirynalskiego Rzymianom ogłoszony został.

O stanowisku, jakie rząd włoski zajmie wobec nowego Papieża, nadchodzą z Rzymu niepokojące wieści. Pomijamy już wiadomość o zatrze Watykanu, podaną przez paryski dziennik Monde, atoli nie możemy przemilczeć pogłosek, donoszących, jakoby rząd włoski miał udzielić pozwolenia na odbycie mitingu przeciw prawom gwarancyjnym i to w samymże Rzymie. Do Germanii donoszą, że dnia 14 bm. odbyła się pod przewodnictwem króla Humberta rada ministrów, na której zastanawiano się głównie nad stosunkiem rządu do Stolicy Apostolskiej. Król Humbert miał oświadczyć, iż się w ostatnich dniach przekonał, że król i Papież nie mogą żadną miarą mieszać w Rzymie obok siebie. Skoro tylko wybór Papieża dokonany zostanie, pisze tenże korespondent, należy się obawiać nieprzyjaźniejszych kroków ze strony rządu. Policya włoska pilnuje ostro wszystkich bram Watykanu i to pod pozorem obrony gmachów papieżkich przed rabunkiem hołoty! Kilkakrotnie już przytrzymała ajenci policyjni służbę watykańską, wysyłaną z paczkami do miasta, i odprowadzali ją do dyrekcji policyi, — obecnie przeprowadzają bez przeszkody tych, którzy są zaopatrzeni w karty wyjścia, udzielone przez Kardynała podkomorzego.

Telegram z biura Wolffa donosi, że dnia 19 b. m. po południu przybył do Rzymu Kardynał Patriarcha Lizboński i udał się do konklawe. W ten sposób wszyscy członkowie św. Kolegium, oprócz Kardynałów Mac Closkey i Brossais St. Marc z Rennes, w liczbie 62 wzięli udział w wyborze; większość dwóch trzecich wynosiła tedy głosów 42. W wyborze Piusa IX wzięło udział z pomiędzy 62 członków św. Kolegium tylko 51.

Zaledwie wybór nowego Papieża ogłoszono, alisci już pospiesza Fanfulla z wiadomością o szczegółach wyboru, które zbyt widocznie noszą na sobie cechę kłamstwa, aby zasługowały na wiarę. Pisze tedy ten dziennik, że podczas głosowania przed południem otrzymał Kardynał Pecci 36 głosów; brakło zatem 5 do absolutnej większości. Kiedy się skrutynium skończyło, Kardynał Franchi i jego partya zgięła kolano przed Peccim. Zwolennicy Kardynała Segur poszli za tym przykładem. Ostatni wiadomością następnego Papieża, że wręczy mu milion franków jako pierwsze świętopietrze, które francuzki episkopat zamierza ofiarować Papieżowi. Wiadomo, że w Kolegium św. nie ma Kardynała Segur.

MOWA

posła

dr. R. Komierowskiego.

Na przedwczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego wśród obrad nad interpelacją posła Benningsena i towarzyszków w sprawie wschodniej, zabrał głos poseł nasz pan dr. Roman Komierowski, i przemówił, jak następuje:

Mości Panowie!

Najprzód składam Wam podziękowanie, żeście nie odmówili poparcia wnioskowi mego ziomka pana Magdzińskiego, który zażądał dyskusyi nad interpelacją. Nie będę też dalej rozwodził się nad kwestyą poruszoną w pismach publicznych, dla czego nas nie powołano do podpisania interpelacji, ani też na konferencyjną, jaka się z jej powodu toczyła.

do miasteczka powiatowego i zakupić potrzebne materye, kwiaty i wszelkie rekwizyta.

— Jakóbcu drogi, posłuchaj mnie kotku przymilała mu się żona — jedź z Teodozyą do miasta kupić co potrzeba na bal.

— Odezpeże się z twoim balem! Ja mam jechać w pole do robotników — teraz czas garycy. Nie ma co w fatalaszki się bawić!

— Ale posłuchaj mnie, ja cię proszę. Wiedzisz, Teodozyi samiej nie wypada jechać... ona panna...

— A coż ja temu winien, że ona panna? Wielki przyjemność wozic się z taką panną! parł Jakób, wyciągnawszy się na sofie.

— Ale pozwólże się uprosić, nie doprowadzaj mnie do łez. Mój Bóże, raz się zdarzyło, przepędzić wieczór po ludzku, a jemu to wszystko jedno, choćbym ja nawet zginęła. Jedźcie, ale zaraz, tylko kilka dni pozostaje do balu.

— No dobrze już, pojedę, tylko mi daj spokój.

Po drugiem śniadaniu Lemiszkowski z panną Teodozyą wsiedli na wózek i pojechali do miasta.

W pierwszej po drodze wiosce mieszkali paroch, ojciec Mykita, wdowiec bezdzietny. Jako ukradkiem przed żoną zachodził często do stajenki na gawędkę i czarkę i teraz więc przejeżdżając koło przyjaciela, gdy spostrzegł go przed domem na ganku.

— Stój! zawołał na woźnicę.

Lwów, 17 lutego.

(Żalobne nabożeństwo za Piusa IX. — Wybory do Rady państwa. — Polacy w Konstantynopolu. — Notatki literackie.)

(el.) Wiadomość o śmierci Piusa IX., najdobrotliwszego naszego Ojca św., rozeszła się po Lwowie lotem błyskawicy; jeszcze przed wydaniem dzienników rozprowadzono w wzruszeniem o tak smutnym dla nas wypadku. To też na drugi dzień w wniosek p. Tadeusza Sadowskiego, dyrektora stowarzyszenia kredytowego miejskiego, utworzył się komitet, celem urzędzenia narodowej żałoby i nabożeństwa. Komitet pod przewodnictwem Ludwika hr. Wodzickiego, marszałka krajowego, i p. Aleksandra Jasińskiego, burmistrza lwowskiego, powziął następujące uchwały: a) odprawić kosztowne nabożeństwo żalobne za spokój duszy Ojca św. i na ten cel wyznaczono 1500 złr.; b) zawiadomić wszystkie rady powiatowe o urzędzeniu tego nabożeństwa i wezwać, by po miasteczkach odprawiono także nabożeństwa; c) uproszono Radę szkolną krajową, by w dzień 16 bm., w którym odbył się m. nabożeństwo, szkoły tułtejsze zamknęto; d) by balów publicznych w czasie od 11 do 16 włącznie, jako w czasie żałoby narodowej, nie urządzać; e) by podczas nabożeństwa sklepy pozamykano i f) wysłać do JE. Nuncjusza Apost. w Wiedniu ks. Jacobiniego telegram kondolencyjny z prośbą, by raczył go przesłać św. Kolegium Kardynałów. W końcu podzielono komitet na 3 części: a) komitet wykonawczy dla ogólnego kierownictwa; b) komitet porządku dla utrzymania porządku podczas nabożeństwa; c) komitet dekoracyjny dla upiększenia kościoła. Wczoraj o godzinie pół do 10 zrana wszystkie cechy, bractwa, stowarzyszenia ze swymi odznakami zebrały się w kościele OO. Bernardynów, a dopiero ztamtąd żałobny pochód ten wyruszył o godz. 10 do kościoła Archikatedralnego. Oprócz tego nader licznie był reprezentowany Wydział krajowy i prawie cała Rada miejska, jedna władza wojskowa tylko była nieobecna! Straż przy drzwiach kościoła wykonywała straż ochotniczą, a w kościele akademicy. Kościół ubrany był nader pięknie: przed Wielkim Ołtarzem ustawiono katafalk bardzo wysoki, otoczony mnóstwem światła i kwiatów, a na środku katafalku umieszczono bardzo ładny portret Ojca św., uwieńczonego kwiatami, nieco niżej Jego herb. Nad trumną ustawiono emblematy władzy papieżkiej, a wyżej potrójną tyturę. Sumę przy Wielkim Ołtarzu odprawił ks. Infułat Mossing, a egzemplarz ks. Arcybiskupa Wierzejskiego w asystencji Arcybiskupa obrz. orm. ks. Romaszka i licznych duchowieństwa. Przy wszystkich bocznych ołtarzach odprawiano równocześnie Msze św. Po sumie wygłosił mowę żalobną ks. Lubomski, w której nader treściwie przedstawił cały żywot Papieża Piusa IX w tak ciężkich czasach. Pierwszym czynem Piusa IX była amnestya, ostatnim zaś przebaczenie Wiktorowi Emanuelowi. . . . W dalszej części swęj pięknej mowy przedstawił wszystkie chwile, w których Pius IX o nas pamiętał. On jeden ze wszystkich mocarzy nie uznał rozbioru, gwałtu tego, popełnionego na naszej Ojczyźnie. To też na posłuchaniu Polaków podczas Jubileuszu rzekł do nich: „Błogosławieństwo Koronie Polskiej.“ Najbardziej Piusa IX smuciły doniesienia, jakich ucisków i niesprawiedliwości doznają Polacy pod i Moskalem. Piętnował dobitnie postępowanie to za słabszymi.

Ostatnie chwile Ojciec św. także nam poświęcił, ogłaszając dokumenta, świadczące o przesładowaniach Moskwy. Zakończył zaś mowę słowy Ojca św., powiedzianymi do pielgrzymów polskich: Potrzebna jest nam tylko: cierpliwość, wytrwałość i modlitwa, o te cnoty prosimy tylko Boga.

Tak uroczystego obchodu dawno już Lwów nie widział, wszystkie sklepy pozamykano na czas nabożeństwa, prawie w wszystkich domów śród-

zaświeciły ży. Zofia ledwie zdołała zaprowadzić go do łóżka i położyć.

— Zosia moja najukochańsza! Ja ci przebaczę wszystko, bo i ja się raz bawiłem, bo i ja raz sobie bal wyprawilem. Co to szkodzi? Przecież Teodozja wesola, jak czapla.

Majaczył jeszcze chwilę i zasnął.

Zofia strwożona zasnęła zaledwie nad ranem. Z myśli jej nie uchodził O. Mykita i Jakób, a gdy ją sen przemógł, widziała marę starego Lemiszki i dzwon obłrymi z żelaznym sercem. Gdy się przebudziła, Lemiszkowski już był wyszedł do robotników w pole. W południe powróciła Teodozja, przywożąc wszystkie przybory balowe i zastała ją pogrążoną w smutku. Gdy jednak rozłożyły wszystkie fatałaszkę i zaczęły naradę, wnet znikł smutek i Zofia rozchmurzyła posępne czoło.

Nie tracąc czasu obydwie przyjaciółki wzięły się do roboty. Szyły, pruły, przymierzały iznowu szyły, odświeżały kwiaty, zajęte całą duszą. Z dawnych czasów Zofii pozostały jeszcze niektóre rzeczy, które trzeba było tylko przerobić, dokupionego materiału było także dosyć, obie panie więc były zadowolone, że się należycie na bal ustroją. Ochoty dodała im jeszcze pogłoska, że sam książę ma być na owym wieczorze u Seredyńskich. Ukończywszy wszystko, ostatecznie postanowiły, że w oznaczonym dniu pojedą do Kamiennicy weźniejszej, tam w karczmie jowskiej ubiorą się i dopiero udadzą się na pokoje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

co znaleźć można w każdym podręczniku. W jeograficznym kompendium Daniela czytamy: „Roku 1844 przeszło 100,000 lotyckich chłopów z nadzwyczajną szybkością do cerkwi prawosławnej, i to w jednym roku! Jakich środków używano, tego się panowie dowiedzieć możecie. Nie będę też przytaczał okrucieństw, jakich się Rosja podczas ostatniej wojny dopuściła — nie podobna mi jednakże przemilczeć jedną sprawę. W ostatnim czasie nadszedł telegram z biura Havas, brzmiący jak następuje:

Carogród, 17 lutego. Pomiędzy Polakami, powieszonymi przez Moskale na terytorium tureckim, znajduje się też podobno kilku poddanych austriackich. Stąd i pięćdziesięciu Polaków w ocalała ambasada „angielska.“

Mości Panowie! Tak urzeczywistniono ideę, jaką Moskwa na początku wojny wypowiedziała przed Europą. Oświadczyła ona, że występuje, aby zadość uczynić humanitarnej, cywilizacyjnemu zadaniu. Z tego wszystkiego jasno się pokazało, że Moskwa daleką była od tego, aby pofolgować moralnej konieczności i zadość uczynić cywilizacyjnemu zadaniu. Jeżeli bowiem pragnęła w życie wprowadzić idee cywilizacyjne — natenczas winna była przedewszystkiem wobec nas Polaków zręczyć się tej polityki, która wszelkie uczucie sprawiedliwości depcze i tratuje nogami, a nie powinna była szukać zdobyczy nad Dunajem pod płaszczykiem cywilizacyjnych idei, podczas kiedy nad Wisłą bez wstydu i sromu wobec całej Europy nas Polaków gnębi i przesładowała.

Jeżeli Mości Panowie, mimo przedziału wieków i zmiany politycznej sytuacji, pamiętamy o tem, że nasz Jan Sobieski niegdyś w najinteresowniejszy sposób chrześcijaństwo obronił przed półksiężcem, a obronił poświęceniem krwi i życia naszych przodków, jeżeli zgadzamy się w tem z szanownym preopinatem, aby mocarstwa na kongresie zebrane udzieliły szczeremu dotychczas przez Turcyę uciskanym zupełną niezależność i swobodę, to jednakże nie możemy stłumić w sobie boleści, że dla nas i naszych braci pod berłem moskiewskim tego samego nie uczyniono. Jeżeli Mości Panowie chcecie wykonywać sprawiedliwość — boć przecież mówcy poprzedni zwracali uwagę na ważność i wielkie znaczenie kongresu, — jeżeli chcecie wykonywać sprawiedliwość na tym kongresie, tutaj w środku Europy, to dajcie zlecenie rządowi niemieckiemu, który, jak nam to jeszcze przed chwilą powiedziano, w tak serdecznych i przyjaznych stosunkach zostaje z Moskwą, aby obydwa te rządy położyły kres swym niesprawiedliwościom, zanim staną w obronie cywilizacyjnych interesów nad Dunajem. Tutaj macie Panowie sposobność pokazać, że pragniecie, jak to twierdzicie, być sprawiedliwymi.

Europa w rzeczywistości nie mało się zadziwiła nad katastrofą inscenowaną nad Dunajem, podczas kiedy my tutaj nad Wisłą od lat wielu w Izbie deputowanych i w parlamencie wytaeczamy niesprawiedliwości, jakich się przeciwko narodowości naszej dopuszczono. Czyżbyście panowie, zanim rząd wasz na wezwanie wasze zajmie się przywróceniem pokoju i wniesieniem nowej cywilizacji na półwysep bałkański, mieli tutaj u siebie zaniedbywać najświętszych interesów? Dopóki, Mości Panowie, w tym kierunku trwać będziecie, i nie uznacie za stosowne i konieczne poprawy naszych stosunków, dopóty Europa nie będzie i Wam mogła wierzyć tak samo, jak nie może wierzyć Moskwie, gdyż wobec Europy występować tylko będziecie jako mocarstwo broniące i pośredniczące, jako wykonawcy oślawionego testamentu Piotra wielkiego, który obecnie co do idei i co do instynktu wykonywanym bywa.

Zaiste, w chwili, w której grozi nam euro-

Tak też parobek uczynił. Ani Lemiszkowski, ani posłaniec nie wrócili do wózka a panna Teodozja pałała gniewem. Konie nie chciały stać, niepokojone przez owady, pociągnęły wózek dalej w chód — upływała blisko godzina. Teodozja zaczęła płakać. W tem powrócił parobek.

— Czemużeś nie zawołał pana, i jeszcze sam siedzisz tam tak długo!

— Niech już pani próbuje sama zawołać — odrzekł potaczając się woznicą. Tam się zaczął taki bal, ho! ho! Gorzałka stoi na stole a baba pierogi warzy. Mała nadzieja na pana; jedźmy lepij sami!

Panna Teodozja uznała słusność tej rady i pojechała do miasta sama.

Zofia niespodziewała się ich powrotu tego samego dnia i właśnie zabierała się na spoczynek, gdy w tem otwarły się drzwi i do pokoju wszedł Lemiszkowski, wesoly, uśmiechnięty. Oczy mu błyszczały, na bladej twarzy płonęły rumieńce, włosy na głowie wzburzone — a cały ten wyraz usposobienia, jako też niespodziane zjawienie się jego zdziwiły niepoziornie Zofią. Stała, nie wiedząc co mówić.

— Czyżbyście już wrócili z miasta? zapytała po chwili.

— Z jakiego znowu miasta, do Heroda!

Zofia wpatrzyła się na męża jeszcze więcej zdumiona.

— A tyś myślała — że tylko ty sama możesz się bawić na balach, a ja nie? I ja

pejska katastrofa, w naszym stuletnim politycznym upadku wykazywać właśnie dzisiaj politycznego stanowisko, jakie w przesileniu wschodniem wobec istniejącej konfiguracji państw zajmujemy — jest tém trudniejszą rzeczą, że wszystkie trzy mocarstwa, chociaż Austro-Węgrom nie można odmówić pewnej przychylności, winne są naszego politycznego nieszczęścia.

Jeżeli, Panowie, na przyszłym kongresie, czy też konferencji — kanclerz nazwał to konferencyą — chcecie w rzeczywistości przystąpić do tego cywilizacyjnego zadania, natenczas musicie, M. P., koniecznie uznać zasadę, że tego, co ze względu na państwo jest niemoralnem, nie może polityka ani jako cel postawić, ani też może to być użytym jako środek do celu, samego o sobie dozwolonego, a jeżeli do tego przekonania przyjdziecie, a do tego przekonania przyjdziecie musicie, jeżeli ostatnie to zadanie cywilizacji na oku mieć będziecie, natenczas spada na całą Europę, a mianowicie na mocarstwa rozbiorowe konieczny obowiązek odbudowania Polski.

Ale skoro mocarstwa europejskie będą chciały uważać ziemie dotychczas przez Turków dzierżone jako zdobycze, z której każde na przyszłej konferencji o ile możności największą część będzie chciało pozyskać, natenczas tak, jak przy podziale Polski, ten nowy podział pomnoży tylko nasienie niezgody, którego już dosyć jest w Europie i ten nowy podział tak samo, jak podział Polski, kłatwą zaciąży na Europie, a przykre mu położeniu stosunków europejskich w ten sposób się nie zagrozi. Kwestya wschodnia pozostanie taką samą, jaką była w całej swęj rozciągłości, a układy rosyjsko-tureckie, jeżeli takowe zostały zawiazane i uswięcone zostaną na nowej konferencji, w ostatecznych skutkach będą się musiały rozchwiać wobec nowych sprzeczności, na jakie napotkają.

Moi Panowie, uważaliśmy za obowiązek nasz, i z naszej strony udział wziąć w dyskusji nad interpelacją. Zastrzegamy sobie, że stosownie do obrotu sprawy na wschodzie, stawimy odpowiednie wnioski do reprezentantów narodu niemieckiego.

Kończę życzeniem, żeby kongres dla spraw półwyspu bałkańskiego położył fundament dla pokojowych stosunków i wykluczył myśl samolubstwa politycznego, która wiecie zwycięstwa tylko z kwiatów śmierci wic umie, a wtenczas, myślę, i my będziemy mogli mieć nadzieję, że będzie musiało z konieczności prawnej nastąpić odrodzenie naszej ojczyzny, do której tém więcej przywiązani jesteśmy, im więcej ją gnębią i przesładowa.

Kończę, Panowie, tém życzeniem, aby na kongresie tej myśli bliżej się przypatrzono.

Po mowie posła Windthorsta, zabrawszy głos p. dr. Komierowski do wzmianki osobistej, odpowiedział księciu Bismarckowi, co następuje:

Książę kanclerz czyni, jak sądzę, mnie, lub mój frakcy ten zarzut, że daliśmy brawo słowom socjalno-demokratycznemu posła. Wobec tego zniewolony jestem powiedzieć panu kanclerzowi, że każdemu słowu, które wyraża będzie współczucie dla naszej nieszczęśliwej ojczyzny, towarzyszyć będzie brawo i że ja, reprezentant nieszczęśliwego i ujarzmionego ludu dobrze jestem świadom, jaka istnieje różnica pomiędzy mną a potężnym kanclerzem niemieckim.

Tu przerywa marszałek mówcy, twierdząc, iż słowa dra Komierowskiego nie są wzmianką osobistą.

Dr. Komierowski odpowiada: -Wobec tego lituję się nad dalszemi frazesami i konceptami pana kanclerza.

byłem na balu, dalibóg byłem! No, i cóż ty na to powiesz? A co za pyszne pierogi gotuje baba Paraska! Gdzie tobie do niej, chociaż i Polka!

Zofia nie mogła zrozumieć co się stało.

— Gdzie tobie do baby Paraski — rozumował dalej Lemiszkowski, — ledwie obracając językiem. O. Mykita, oto człowiek u mnie! a ty co? tobie tylko bale, tańce i głupstwa w głowie. Paraska co innego!

I zaczął się śmiać Lemiszkowski nienaturalnym jakimś głosem. Zofia biegła po pokoju, zalamując ręce.

— Bój się Boga, cicho bądź, nie krzycz! Dzieci śpią, obudzą się, sługi zobaczą!

— Niech słyszą, niech patrzą. Powinni wiedzieć, że i ja byłem na balu, żem się bawił. Ot, co tam, czekaj, zmierzmy się kto z nas wyższy.

Oczy mu silnie jeszcze zabłysły, a w tym wzroku Zofia przypomniła sobie starego Lemiszkę i przerażała się wiele.

— Tak, byłem na balu i nie boję się ciebie.

— Jakóbcu, mój drogi, idź spać, nie męcz siebie i mnie.

— Zosi! moja ty bogini, moje ty szczęście.

Z temi słowy Lemiszkowski upadł na kolana i począł się śmiać dziko, strasznie, patrząc w oczy żonie i trzymając ją za rękę. Po chwili twarz mu błysnęła wyrazem rozrzewnienia, woku

Jeżeli zgłosiłem się w imieniu Polaków do przy dyskusji nad tą sprawą, stało się to dla tego, że, jak panom wiadomo, opinia i wszystkie odcienia prasy europejskiej są sprzeczne, łącząc z sprawą polską, ponieważ niedola polityczna polskiego nankładana na nas obowiązek przedstawić stanowisko, jakie zajmujemy w przesileniu wschodniem. Naszemu bowiem zdaniem przesilenie wschodnie, które, jak się ze wszystkich wygłoszeń powiedzianych mów pokazuje, stało przed pewną katastrofą, powstało przede wszystkim wskutek położenia, w jakim my się znajdujemy — dalej zaś załatwienie sprawy wschodniej musi oddziaływać na sprawę polską.

Jesteśmy zupełnie świadomi trudności, że poruszamy pytanie, przeciw któremu występować z wszelką gwałtownością uważano za wieloletnie zadanie, używając dziejów naszych najdogodniejszej broni, aby nie tylko znać wagę i wartość tej sprawy, ale nadto, aby nas w opinii publicznej Europy, czy też przez zamknięcie przed nami faktów, czy też przez inne wielkiego rodzaju podejrzenia i insynuacje powściągnąć, czy też przez zamknięcie przed nami faktów, czy też przez inne wielkiego rodzaju podejrzenia i insynuacje powściągnąć, czy też przez zamknięcie przed nami faktów, czy też przez inne wielkiego rodzaju podejrzenia i insynuacje powściągnąć.

Jeżeli powiedziałem, że powstanie kwestya wschodniej znajduje ocenienie swe w położeniu, w jakim się my Polacy znajdujemy — to nazwałbym z góry stanowisko, jakie my Polacy zajmujemy — i to stanowisko wielce odmienne od tego, jakie większość Panów zajmuje, mianowicie tych, którzy tutaj mówili o sposobie, w jaki polityka niemiecka na Wschodzie się prowadzi. Jakimś powiedział, że załatwienie kwestyi wschodniej oddziaływać na sprawę polską — to też samemu z góry zaznaczyłem stanowisko, jakiego my Polacy żądamy, aby względem nas zajęto.

M. P., pozwólcie mi, abym w kilku słowach przedstawił mógł pierwsze stadium turecko-moskiewskiej wojny. Kiedy Moskwa rzuciła Turcyę i wszystkie jej interesy gnębioną przez Turcyę państwowo-słowiańską. Takie oświadczenie musiało koniecznie wywołać sąd całej Europy i wszystkich ludów — atoli jak brzmiał ten sąd wobec tego oświadczenia i wobec rzeczywistości stanu rzeczy, jaki przedstawia Polska pod panowaniem moskiewskim? Rosya chce oswoić i ujarzmić! Ta sama Rosya, która tak doskonale na nas Polakach dowiodła, jak umie gnębić i uciskać! Przywrócenie, albo dopomożenie do odzyskania swobod i najświętszych spraw żąda przyznajmyj religijnej tolerancji — Moskwa zaś jest państwem, które każdą religią, z wyjątkiem swęj religii państwowej, przesładowuje. Kto chce wyswozić, ten przynajmniej powinien mieć szanowanie polityczną wolność, — Rosya jest jedynym w Europie państwem, w którym Rosya, wyjąwszy Słowian południowych, ma do tego obowiązku, aby rękominie i prawa były przestrzegane — a Rosya ta jest przeciwnie stkiem wszystkich politycznych niesprawiedliwości. Takimi są, wypowiedziany nie ustami Polaka, ale wypowiedziany w angielskim parlamencie; ten sąd potwierdził parlament węgierski.

Komuż jeszcze dzisiaj nie są znane publiczne manifestacje, jakich świadkiem była cała Europa! z powodu okrucieństw, jakich się Moskwa względem nas dopuszczała? Czyż nie czytacie, Panowie, z oburzeniem dokumentów, jakie rząd angielski ogłosił z powodu przesładowania Unitów w Królestwie Polskim? Nie tylko jednakże katolicy Unicy, nawet żydzi i protestanci ucierpieli od moskiewskiego rządu. Nie będę się dalej rozwodził nad tym tematem, chciałbym tylko zwrócić uwagę na to,

Lemiszkowski zeskoczył z wózka i pospieszył do ojca Mykity, powitać.

— Wstąpić, chociaż pluń przez próg i wyjdźmy po czarce.

Jakób poprosił pannę Teodozję o chwilę cierpliwości i wszedł na plebania.

— Otóż to rozumiem! Bóg że wam zapłaci panie Lemiszkowski, żeś mi się trafił. Czas roboczy, nikt człowieka nie odwiedzi i samemu też teraz nijako wyruszać z domu i nie ma z kim nawet kieliszka wypić.

O. Mykita postawił na stole flaszkę z wódką, chleb i masło. Znalazł się zaraz jakiś zajmujący przedmiot rozmowy, przy tem wypili sobie przyjacielsko po jednym, drugim i trzecim, a panna Teodozja oczekiwała na wózku.

— No, czas jechać! zabierał się Lemiszkowski. Moja dama już się tam pewno niecierpliwi i gniewa.

— Niech sobietam trochę poskrobie nosem drabki, a my tymczasem wypijemy jeszcze po kieliszku. Daj ci Boże zdrowie, żeś wstąpił do plebanie. Jest przynajmniej z kim i do kogo się napić.

Teodozja już szemrała, bo niedosyć że musiała czekać, jeszcze nadto dopiekało słońce. Posłała więc woznicę, aby wyprosił pana.

— Na masz tu chłopce czarę, rzekł O. Mykita do posła — masz jeszcze jedną, wypij z zdrowie tej pani, co tam siedzi na wozie.

A teraz postój sobie przed sienią i poczekaj na pana.

miesiąca powiewały żałobne flagi, a na ratuszu, Wydziale krajowym, teatrze zawieszono także czarne chorągwie. Oprócz tego nabożeństwa, urządzonych staraniem Komitetu, od poniedziałku 11 bm. do czwartku 14 odbywały się we wszystkich kościołach żałobne modły. Od piątku zaś rozpoczęto nabożeństwa trydniowe pro eligendo Summo Pontifice a triduum z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu odbywa się w kościele OO. Jezuitów.

Doniesienie o śmierci nieustraszonego naszego obrońcy Piusa IX stłumiło nawet chwilowo hecę wyborczą. Celem wyboru posła do Rady państwa w miejsce dr. Juliana Czerkawskiego odbyły się już dwa zgromadzenia. Partya Gazety Narodowej ułożyła listę komitetu, obzerniejszego, z listy dawniej wykreślono tylko tych, którzy w Komitecie przy poprzednich wyborach przeciw Dobrzańskiemu głosowali. Po kilku mowach bardzo nieparlamentarnych ze strony Gazety Narod. i przeciwniej, wybrani zostali (!) ci, których listę podano. Przebąkują tu, że kandydatem na posła będzie p. Henryk Rewakowicz, były redaktor Dziennika Polskiego a obecnie współpracownik Gazety Narodowej, bo p. Dobrzański po doznanej niedawno klęsce wyborczej nie pokusił się zapewne o mandat poselski. Wymieniają także jako kandydata dr. Rajskiego a wszyscy poważniej myślący postanowili głosować za dr. Julianem Czerkawskim, aby w ten sposób pokazać, że większość nie zgadza się z tendencjami Gazety Narod. i Dzienn. Polskiego.

Ale już kiedy mowa o gazetach, to nie mogę zmlęczeć, jak smutnie także oddziaływał wczorajszy telegram z Londynu, donoszący, że Moska powiesili kilku Polaków w Konstantynopolu. Musimy się zacząć oszczędzać z takimi doniesieniami, niejedyn jeszcze Polak w ten sposób z Konstantynopola się wydostanie. Gazeta Narodowa i Dziennik Polski niech poczytają sobie za zasługę, nikt, tylko oni zachęcali Polaków do formowania legionu, a z tych teraz, którzy usłuchali i udali się do Turcji, Moska formować będą legion... na szubienicy. Wszyscy nawoływali, że to nierozsądek formować legiony w obronie Turcji i zachęcać nieszczęśliwych już i tak Polaków do udawania się na pole bitwy, ci więc, którzy nie zginęli na polu za sprawę naszą lecz póki się żyją, zginą teraz z rąk naszych ciemniców... na szubienicy!! Gazeta Narodowa teraz zaprzecza temu, jakoby zachęcała do formowania legionu, ale dowody są czarne na białym, nie wołała: „formujcie legion i idźcie do Stambułu“, ale artykuły i korespondencje w tym zupełnie duchu umieszczała, a teraz zamiast zbierać składki dla tych rozbitków polskich by czempredziej mogli uciec z Turcji, zbiera składki, lecz dla kogo? — dla Turków! Turcy milsi jęć aniżeli bracia Polacy!

Od dnia 14 bm. zaczął wychodzić tu dwa razy na tydzień Dziennik dla wszystkich; jest to pismo brukowe a raczej „zbiór anegdotek.“ Stare i dawne anegdoty przerobione na lwowski sposób, tworzą najnowsze wiadomości tutejsze. Czuję się także obowiązany zwrócić uwagę czytelników Kuryera na Bibliotekę dla młodzieży Fr. Hoffmana, wydaną w przekładzie polskim przez p. Jana Rosenheima w Brodach. Biblioteka od 1 stycznia 1877 roku wychodzi pod redakcją p. Stanisława Kunasiewicza, jako wydawnictwo peryodyczne, co miesiąc jeden tomik ozdobiony ilustracjami. Dotychczas wyszło trzynaście tomików. Każdy tomik ma od 8—9 arkuszy druku i oprawiony w karton, a co najważniejsza nader tani, bo wraz z przesyłką pocztową w drodze prenumeraty kosztuje tylko 41 cent. czyli 75 fenygów. Jest to wydawnictwo prawdziwie pożyteczne, rzucające w serca młodzieży ziarno moralności i nauki. Za takie uważa je ogół cały i Najprzewielebniejszy Konsystorz, polecając takowe kurendą. W Niemczech wyszło już kilkanaście edycji tej Biblioteki i w każdym domu, na stolikach przeznaczonych dla młodzieży, obok książek naukowych znajduje się Biblioteka Hoffmana. Jako wzorowy pisarz uzyskał Hoffman rozgłos powszechny, więc przetłumaczono już dawniej Bibliotekę jego na język francuski, angielski itd., a ponieważ literatura nasza nie posiadała dotychczas odpowiedzi dla młodzieży opowiadań i ogólnie skarżono się na ten brak, p. Rosenheim postanowił wydać ją całą. Zasługuje więc ta Biblioteka na poparcie, szczególnie, że przekład jest nader wzorowy.

Wyszła ta także powieść tłumaczona z angielskiego przez p. St. Otwinowskiego p. n.: Wiara, Nadzieja i Miłość. Powieść tę z powodu, iż jest nader starannie przetłumaczoną i dla jej dobrych tendencji, gorąco polecamy.

Paryż, 18 lutego.

(Chwilowe niezgody w senacie. — Komisja śledząca parlamentarną. — Dwa wspomnienia o Ojcu św.)

(Z. K.) Nikt nie może zaprzeczyć, iż ścisły związek między wszystkimi stronnictwami zachowawczymi senatu jest warunkiem koniecznym, aby dzisiejsza większość jego nie została rozchwiana i aby korzyść tej ścisłej unii nie przechyliła się na stronę partyjną rewolucyjną. Wobec dzisiejszych niebezpieczeństw, które grożą Francji tak na wewnątrz, jako też i na zewnątrz, zdawałoby się, że uczucie patriotyzmu powinno górować nad wszystkimi innymi i bezwzględnie nie jest ani szlachetnym, ani sprawiedliwym ze strony kilku członków stronnictwa konserwaty-

wnego, jeżeli chcą narzucać swoje zdania, grożąc całemu stronnictwu odstępstwem.

Czego można by się spodziewać od podobnej unii, gdybyśmy przypuścili, iż jedno z stronnictw, grożąc zdradą, jest zdolne zapewnić sobie głosy tych właśnie, których zdradzić zamierza. Jak nazywać wymagania tej grupy, która utrzymuje, iż należy czynić jej wszystkie ustępstwa, a gdy dając swoje głosy, może zwycięstwo podług woli swęj przechylić na prawo albo na lewo? Czyż wszystkie inne grupy stronnictwa zachowawczego nie mogły by żądać tej samej przewagi za pomocą tych samych groźb, i wtenczas ta unia znalazłaby się w stanie nieustających niesnasek, klótni — stałaby się pośmiewiskiem wszystkich republikanów.

W każdej asocjacji, czyż nie jest obowiązkiem każdego stowarzyszonego pracować wspólnie nad dobrem powszechnym, aby osiągnąć cel zamierzony?

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że większość senatu ściśle złączona, oraz władza wykonawcza wzmocniona tym związkiem, są panami położenia, i że losy rządu tak samo, jak i całej Francji są w ich ręku. Rząd sekretaryjny komitetu 18tu, który zagrabił władzę, który pragnie ujarzmić władzę wykonawczą, który nie zważa wcale na opinię i usposobienia senatu, nie miałby żadnej siły i nie byłby wcale niebezpiecznym, gdyby większość senatu, ściśle połączona, wspierała wszelkimi siłami marszałka Mac-Mahona.

To też wychodząc z tego punktu widzenia, nie możemy jak ubolewać nad niedojściem do skutku wyboru senatora, które to zdarzenie, aczkolwiek nie przedstawia wagi pierwszorzędnej i nie przechyliło zwycięstwa na stronę rewolucjonistów, jednak ma swoje znaczenie. Niebaczni odstępy większości senatu oślepił naprawdę, jeżeli nie widzą, nad jaką przepaść podobne postępowanie może ich zaprowadzić.

Czynność komisji śledzących na prowincji nie zjednywa sobie pochwał dawnego dyktatora. Wczoraj na wieczorze u p. Gambetty, który przyjmuje w niedzielę, wyraził tenże dość głośno swoje niezadowolnienie, oskarżając komisarzy śledzących o brak dowiadzezenia. Te komisje nasuwają nam kilka uwag.

Pamiętają zapewne czytelnicy, jak w kilku mowach p. Juliusz Simon ochrzcił rzeczpospolitą przydomkiem: *à god na* (aimable). Otóż chcielibyśmy dopatrzeć się tej łagodności i zapytujemy się, czy należy jej szukać w ostracyzmie, który podczas wyborów ogólnych i departamentalnych zadał cios tyłu ludziom uczciwym, sumiennym, zdolnym i miłosiernym, a których jedyną zbrodnią było, iż mniej lub więcej otwarcie wspierali usiłowania rządu z 16 maja? Czyż może w postępkach arbitralnych i namiętnych Izby, w unieważnieniu wyborów niczem nie usprawiedliwionych, lub w zamianowaniu tej komisji śledzącej, której podkomisie rozjeżdżają się teraz po Francji? Czyż wreszcie w tych dymisjach en bloc urzędników, w zaprowadzeniu dawnego systemu podejrzanych (les suspects).

Trzeba przyznać, iż postęпки republikanów zwyciężkich nie mają w sobie tej łagodności, umiaru i chęci zgody, jakie sobie przyznawali; co więcej, zachęcają oni do najniebezpieczniejszego ze wszystkich nalogów — do donosicielstwa. Szpiegostwo pod wszystkimi formami pozwala najpodlejszym i najchciwszym wyrzutom społeczeństwa zadawać swoje ohdne instynkta przeciwko wszystkiemu, co piękne, szlachetne i uczciwe we Francji. Jakiemże mieniem napiętnować ów system podejrzanych, wznowiony i protęgowany wszelkimi sposobami, szczególnie przez zaprowadzenie śledztw parlamentarnych — jest to jakoby patent, który sobie przyswoili sprawcy 13 grudnia.

Wszędzie, tak samo w Paryżu jak i na prowincji każdy jest strwożony. We wszystkich administracjach publicznych, wysokich urzędach lub najskromniejszych posadach, każdy się ma na baczności. Naczelnicy obawiają się swoich podwładnych, ci zaś niedowierzają swoim kolegom; wszystko drży i milczy.

„Panie, — mówił do mnie przed kilkoma dniami jeden ze starych bardzo urzędników, który służył pod wszystkimi rządami — ani za Monarchii lipcowej, ani za Rzeczpospolitą z 48 roku, ani za Cesarstwem, ani wreszcie w pierwszych latach Rzeczypospolitej teraźniejszej nie widzieliśmy tego, co się obecnie dzieje od 13 grudnia. Szpiegostwo jest w powietrzu; niedowierzamy najlepszymu przyjacielowi, najstarszemu koledze. Każdy drży o swoją posadę. Zaprawdę, tak dalej iść nie może.

Trzeba przyznać, iż starzec miał słusność, a ta trwoga mniej może jeszcze objawia się w stolicy, jak w prowincjach.

Taki system teroryzmu może jedynie przynieść korzyści zachowawcom i naród zrozumieć iść na zawsze, gdzie są prawdziwi jego przyjaciele i stronnicy. Już dziś drobni handlarze szmerzą z powodu, iż po 13 grudnia handel wcale się nie ożywił, ale owszem coraz to zastój czuć się daje większy. Znam nawet republikanów zagorzałych, którym system dzisiejszy tak dał się we znaki, że chociaż z powodu miłości własnej, nie przyznają się do tego, to byliby radzi z innej formy rządu, któraby mogła zapewnić im dobrobyt.

Jak długo jednak system dzisiejszy potrwą? jakie będzie zakończenie dramatu, a może i tragedji rewolucyjnej — któż przewidzieć może? Jedno przysłowcie powiada: „iż zanim słońce wej-

dzie, rosa oczy wyje.“ Inne zaś: „albo starosta albo kapucyn.“ nam się zdaje, iż Rzeczpospolita tak źle odegra swoją rolę starosty, że może Pan Bóg da, iż niezadługo przemieni się w kapucyna.

Od czasu śmierci Ojca św. dzienniki podają nieskończoną liczbę różnych anegdot z żywota naszego ukochanego Papieża. Spotykam się w tej liczbie z jedną, która szczególniej mnie zachwyciła i którą tu przytaczam.

Ojciec św. odbierał bardzo znaczną liczbę listów grożących mu śmiercią, inne znowu przedstawiały rozmaite katusze, na które autor chciałby skazać Papieża — naturalnie wszystkie te posyłki były od anonimów. Jednego dnia, odebrałszy jedną z groźb podobnych, Ojciec św. rzekł: „Jak też żałuję, iż nie wiem, kto mnie tak znieważa! Musi on być bardzo nieszczęśliwy, a takbym rad przyjsł mu w pomoc!... Ale też dla czego nie podpisał swego nazwiska?“

W samą rzecz byłby mu przyszedł w pomoc, tak, jak to zapowiadał.

Przesilenie na Wschodzie.

* Moskwa, nie pewną będąc zdobyczą, grozi Europie a w pierwszym rzędzie Austrii, gdyby też odważyła się na przyszłej konferencji zakwestyonować prawowitość jej posiadania. Takie ma znaczenie świeża odezwa, jaką wydał do wojska naczelny wódz moskiewski. W książkę Mikołaj, w której sławi w słowach szumnych odwagę żołnierzy, wynosi ich zasługi położone około ojczyzny i zapala męztwo do nowych czynów, gdyby nieprzyjaciele Moskwy mieli wystąpić do walki. Oto odezwa:

Waleczni wódzowie i wojownicy powierzonej mi armii! Kiedy przebyliście Balkany, żądałem po was, mimo waszego zmęczenia, nowego wysilenia, pochód wasz nie był marszem, ale lotem ptaków. W przeciągu czasu mniej niż miesiąca zapuściliście zagony po całej Turcji i stanęliście przed murami Carogrodu. W czasie pochodu rozproszyliście całą armię turecką pod Filipopolem, wydarliście jej całą artylerię i opominaliście jednym zamachem drugą stolicę nieprzyjaciela, Adrianopol i zjawiliście się nad brzegami morza Czarnego, Marmora i Egejskiego. Nieprzyjaciel nie stawiał czoła i skłonił przed wami swą nieszczęśliwą głowę, a ja wstrzymałem was w pochodzie. Takie świetne, niesłychane rezultaty zawiązywały waszej meżkości, bezprzykładnej waleczności, trudom i waszej abnegacji. Nie powstrzymały was niebezpieczeństwa i bóla, nie powstrzymały niepokojów, rzeki, któreście przebywali, brodząc pod pas w wodzie, nie powstrzymały zimna i mrozy. Nie znajduję słów, w którychbym zdołał złożyć moje dzięki, wam bohaterom, pozycyając od najstarszych generałów do ostatniego wojownika przy pociągach. Wszyscyście spełnili wasz obowiązek, ponieśliście to wszystko, co tylko bohaterowie ponieść mogą. Wypoczywajcie sobie teraz i gotujcie się do powrotu do domu, uwienieni chwałą. Gdyby jednak nieprzyjaciel nie zechciał podpisać pokoju, którego pragniemy, wtedy bądźcie gotowymi na nowo rozpocząć walkę, by jej dokończyć. Dowodząc naszym spoczynkiem, że rosyjscy bohaterowie, szukając w honorowej walce równego sobie przeciwnika, służą jako wzór porządku i występują w obronie spokojnych mieszkańców, do jakiegokolwiek ci należeli narodowości i wyznania, strzeżąc ich mienia i honoru, pokazując równocześnie, że nie splamiliśmy ani razu nieczym chwały rosyjskiej broni, którą potem i krwią zdobyliśmy.

W ruchach armii moskiewskiej spotrzącać się daje pewna zmiana. Do Polit. Corr. piszą pod dniem 19 b. m. z Bukaresztu: Posiłki, które w ostatnich dniach nieustannie podążały do Rumelii, nie przeprowadzają się teraz przez Dunaj, ale koncentrują się nad Seretem. Nie ulega wątpliwości, że silne oddziały moskiewskie, począwszy od Paskani w ciągłym pozostają ruchu na całej dolinie Seretu. Moskałe czynią przygotowania do dalszej koncentracji wojsk w Ajut, Oksza, Pokszani, Furezeni, Rimnik i na przestrzeni, leżącej na północ od Plojesztii. Dyrekcyja kolei bendersko-galackiej otrzymała zawiadomienie, iż kolej ta będzie wkrótce użyta do przewozu 30 batalionów wojska. Do Galaczu i Braiły przybyli już kwatermistrzowie. Posiłki te w każdym razie nie są przeznaczone dla armii, stojącej w Turcji. W Rumunii panuje z tego powodu wielka obawa.

Z drugiej strony i w Bułgarii koncentruje się armia moskiewska więcej ku Dunajowi. Dotąd nie opuściły wojska tureckie wszystkich fortec maddunajskich, ale niezadługo to nastąpi, a wtedy pozycje armii moskiewskiej będą bardzo silne i nader korzystne jako podstawa operacji wojennych ku stronie zachodniej. W kołach wojskowych mówią o tym, iż część moskiewskiej armii azjatyckiej (około 36,000 ludzi) przetransportowana zostanie w kilku tygodniach nad granicę rumuńską, by złuzować dziesiąty korpus, który dotąd stał nad brzegami morza Czarnego.

Wojska tureckie do dnia 19 b. m. nie opuściły, jak tego wymagały warunki rozejmu, Erzerumu i Batum a to z powodu spadłego śniegu, który zakrył wszystkie drogi i niemożliwym uczynił wszelką komunikacyę. Tak donoszą do biura Wolffa z Carogrodu. Według tego samego źródła powołał turecki minister wojny Sulejman basza do stolicy, gdzie ma być stawiony pod sąd wojenny.

Moskałe są obecnie w posiadaniu całej komunikacyi telegraficznej w kraju tureckim. Zajął oni — jak telegrafują z Carogrodu do biura Wolffa, stacją telegraficzną w Keszan, zajął idą druty do Otranto i Gradiski, tak, iż dla użytku publicznego pozostaje jedynie komunikacya przez Odesę.

W sprawie zatargu grecko-tureckiego otrzymujemy z telegraficznego biura Hirscha następujące doniesienia:

Londyn, 19 lutego. Porta zawiadomiła moją stacją, iż wojska grockie świeżo pod Arta przekroczyły granicę.

A tery, 12 lutego. Gabinet grecki protestuje w nocie wysłowanej do mocarstw przeciwko oskarżeniu Turcji, jakoby wojska greckie przekroczyły znowu granicę. W proteście dodaje gabinet grecki, iż Grecya nie Turcja ale wielkim mocarstwem przyrzeka wycofać swe wojska i przyrzeczenia dotrzymała.

Dubrownik, 19 lutego. Wskutek powstania w Epirze przerwana została częściowo komunikacya pomiędzy Janiną a Arta. W Arta stoi 10 Turków.

NIEMCY.

* Berlin, 20 lutego. W poniedziałek odbył się ślub księżniczki Karoliny (Charlotte) córki księcia następcy tronu pruskiego i niemieckiego z księciem następcą tronu księstwa sasko-meiningńskiego, i księżniczką Elżbiety, córki księcia Fryderyka Karóla pruskiego, z następcą tronu w księstwie oldenburgskim. Poprzednio zawarto kontrakt małżeński pomiędzy młodemi parami przed urzędnikiem stanu cywilnego, który dla dworu królewskiego jest minister baron v. Steinitz. Kościelny ślub odbył się oburaznie w kaplicy wieczorem na zamku królewskim przy wyższym radcy konsystoryalnego i kaznodziei nadwornego dr. Koegel. Reichs- und Staats-Anzeiger zamieszcza całe łamy opisów uroczystości, jakie się z tego powodu w dworze odbyły i jeszcze odbywają. Pismo nasze nie miało tyle miejsca, żeby się obszerniej nad festynami rozwiódł. Ceremonia zaślubin nie odbyła się jednakże bez nieszczeńcia. Wielka bowiem chorągiew, powiewająca z zamku królewskiego spadała na gapiącą się gawiedź i poraniła kilka osób. Wypadek ten mianowicie dla nowożeńców nie mógł być bardzo przyjemnym. — Marszałek parlamentu niemieckiego v. Forckenbeck wręczył podobno cesarzowi przed uroczystością ślubną adres parlamentu niemieckiego, życzący wszelkiego szczęścia nowożeńcom.

Rząd moskiewski, serdecznie zaprzyjaźniony z rządem niemieckim, przysłał tu dwóch delegatów, którzy obejrzeć mają więzienia pruskie ażeby na modłę tychże urządzić więzienia moskiewskie.

Naczelnik orderu św. Jana Jerolimskiego książę Karól pruski przesłał tymczasowo ambasadowi niemieckiemu w Carogrodzie 3000 marek z poleceniem, żeby kwotę tę rozdzieliła pomiędzy ludność z prowincji tureckiej do Carogrodu się schroniła, mianowicie zaś pomiędzy chorych, i to bez różnicy wiary i narodowości.

Dzienniki tutejsze donoszą, że książę Bismarck, jakkolwiek powrócił do Berlina i wczoraj już odpowiadał w parlamencie na interpelacyę w kwestyi wschodniej, jest jeszcze mocno cierpiący. Z tego też powodu miało się usunąć od uroczystości, jakie się odbywają u dworu na cześć dwóch księżniczek pruskich, których ślub w poniedziałek się odbył.

Jak to już wczoraj wzmiankowaliśmy, ciekawość na odpowiedź księcia Bismarcka w kwestyi polityki wschodniej, była powszechną. To nie tylko galerye parlamentu były w dniu tym przepelnione, ale nadto zebrało się prawie w komplecie całe ciało dyplomatyczne zagranicznę. Zauważono nawet, że i posłowie chińscy byli obecni. Z przebiegu obrad i z odpowiedzi księcia Bismarcka mało się jednakże dowiedzieć było można o polityce, jaką się rząd niemiecki w kwestyi wschodniej kieruje. Odpowiedź księcia Bismarcka była nadzwyczaj dyplomatyczną i dla tego dla szerszej publiczności niezrozumiałą. Podpadło tylko ogólnie, że książę kanclerz z powodu wystąpienia się posła dr. Komierowskiego i socyalnego demokracy p. Liebknechta, iż koniecznością jest, jeżeli się pokój europejski utrzymać pragnie, odbudować Polskę, sarkastycznie na wywody prawdziwie trafne owych posłów odpowiedział. Pomieścił on Polaków z socyalnymi demokratami, a przeciw naczelnikowi rządu niemieckiego wiadomym być powinno, że Polacy są najkonserwatywniejszym narodem. Oklaski, jakimi posłowie polscy obypsywali mowę socyalnego demokracy Liebknechta, nie pochodziły z tego, żeby się mieli identyfikować z demokratyzmem socyalnym, lecz dla tego, że p. Liebknecht jednym był mówcą, który bez ogródki wskazał na niesumienność polityki europejskiej, która najniebezpieczniej się odbija w rozwiercaniu wielkiego narodu polskiego. Podniósł on bardzo słusznie, że wszelkie traktaty i układy z krzywdą innych narodów czynione, nie potrafią nigdy ustalić pokoju europejskiego. Wszelkie bowiem zabory muszą prowadzić do nowych wojen. Nam się zdaje, że i książę Bismarck, jako wielki mąż dyplomatyczny uznał go głębszemu zastanowieniu się słuszność wywodów tak posła dr. Komierowskiego, jak i posła Liebknechta i będzie się starał naprawić krzywdę, chociaż nie przez niego zadane narodowi polskiemu. I rzeczywiście, jeżeli się ma zebrać kongres, któryby omyslił środki zachowania ogólnego pokoju europejskiego, to dyplomaci udział w nim biorący pomni być powinni, że na cudzej krzywdzie nigdy się swego własnego szczęścia nie buduje.

FRANCYA.

* Paryż, 19 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu senatu przystąpiono po raz piąty do wyboru dożywotniego senatora i wybrano pana Carayon Latour, kandydata prawicy 140 głosami przeciw 135 głosom, które otrzymał kandydat lewicy Lefranc.